TYGODNIK KATOLICKI.

1865. Grodzisk, 19. Maja. № 20.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

JÓZEFINIZM

DORZUTEK DO DZIEJÓW KOŚCIOŁA POLSKIEGO

PRZEZ

X. M. ZARCZYCKIEGO.

V.

Otóż mamy przed sobą postać Józefinizmu, zaprawdę niedokładną i nie wykończoną, częścią dla braku materiałów, częścią, wypuściliśmy wiele, acz nader ciekawych rzeczy, które nie zdały się do naszego ustroju. Możemy zatém teraz postawić pytanie, cóż jest wewnętrzną istotą a zewnętrznem znamieniem Józefinizmu? Wewnętrzną istotą jest zupełne odszczepieństwo. Gdyby był Józef pożył tak długo, jak ostatni Rzymsko-Niemiecki Cesarz Franciszek; gdyby były zaszły sprzyjające okoliczności; w ostatku sama logika uniesłaby go była do oderwania od Kościoła powszechnego, z czém się też czas niejaki nosił, a od czego go dopiero miał odwieść poseł francuzki w Rzymie kardynał Bernini. Wielkie zachodzi między Józefem a Henrykiem VIII. angielskim podobieństwo. Zewnętrzne znamie Józefinizmu ciekawe i *niebywałe*, bo to miał niby być, ba i był katolicyzm w szatach zupełnie protestanckich, istota jakaś dziwna, mięszana, Caesaropapizm katolicki, nierównie lichszy od Gallikanizmu, bo tam Kościół tak zwany narodowy, czy francuzki wolności zdobywał (luboć zawsze pozornie tylko): tutaj zupełnie tracił; tam episkopat stał na czele, tutaj nie miał zgoła głosu. Wiedzieli o tém dobrze Józefiniści i pisali: Romanenses (Rzymczyki, to co dzisiaj Ultramontanie) *attum conclamaturos, ejusmodi Principem schismaticis principiis agi; cum in id incumbere, ut primatum sedis apostolicae a Jesu Christo fundatum evertat: ideo episcopos extolli* (bodajcie z twojém extolli) *ut sublato antea primatu illorum quoque potestas paulo post subruatur. Sed antiqua haec Romanensium naenia ect. Utinam ad has quaerelas obsurdescerent aliquando universae nationes catholicae! Obsurdescent, si quam inania sint hujusmodi lamenta, viderint. Videbunt si clerici studio historiae ecclesiasticae, juris naturae, juris publici universalis plus operae dederint. Dabunt, si ad sacros ordines non admittantur, nisi qui insignem in praedictis scientiis progressum fecerint* [1]) (Obernetter). To jest, w co Józef i jego zwolennicy bili — oświata. Za oświatą wedle Ideologów wieku zeszłego miały spłynąć rzeki szczęścia na lud — *ut in futurum*, pisze *Vir*, wedle zachwalenia biskupiego: *purae ac genuinae Religionis promovendae studiosissimus*, kanonik Lwowski X. Hoffman, Dozorca Szkół. *Galiciana ruralis plebs in religione accuratius erudiatur*, (dotąd niezręcznie był nauczany) *et perinde sapientior, probior, magis socialis et industriosa* (metoda katechizmowania miała te wszystkie cuda zdziałać) *consequenter (?) etiam felicior reddatur* [2]). Oto było hasło powszechne, z którém się też nosił Józef, zkąd go też wychwalają historycy, że miał chęci najlepsze, ale cóż, kiedy skutki nie dopisały wcale oczekiwaniom! Chcesz poznać téj oświaty błogie owoce? Zejdź wszystkie od Madrytu do Moskwy, od Kairu do Lipska pobojowiska, policz, ile głów zmietła gillotyna, ile ciał zaległo na barykadach, ile rzek krwi ludzkiéj się wylało. Potomki tylko frankfurtskiego Majera błogosławią zeszłowiecznéj oświacie, bo na cały przyszły wiek staliśmy się na naszéj własności ich dzierzawcami. — A to wszystko czemu? bo oświata ta pozorna tylko była, obłudna, pyszna, zuchwała, od Boga oderwała, burząca, ujemna, ludzka. Dla tego też nie mogło przynieść błogosławieństwa, co Józef nawet dobrego zamierzał, jeżeli tylko szczerze zamierzał, bo naprzykład nakazuje lud zachęcać do szkół; ale najpierw gdzie są te przez niego postawione szkoły? Ile na nie wyłożył?? Gdzie są dziś, gdzieby ich dawniéj nie było? W Rzeszowie — aliści uczyli Pijarzy — w Jarosławiu — aliści uczyli Jezuici — w Przemyślu — aliści uczyli Jezuici i Missionarze. — W Krośnie było gymnazium. Założył uniwersytet we Lwowie, aliści była tam akademia. Co mówi obwieszczenie pośmiertne, że ledwie nie co wieś szkoła: to odpowiadamy: papier cierpliwy. A z tych szkół co istniały, co rząd zrobił? Zniemczył je wskroś, tak iż przewiódł na nas dawne słowo Chrystiana Duńskiego: Szlachtę i Duchowieństwo zgruchotam przez prawa i szkoły. A jego Seminarium generalne wiele wydało uczonych Doktorów? Gdzie są ich dzieła? — Czego tam i jak uczono, dziś z małemi wyjątkami wstydzić się tego trzeba. — I czy też istotnie tak ciemny był lud? Nic więcéj nad Niemców w owe czasy. Wprawdzie nie rozumiał, co mu komissarz rządowy łamaną polszczyzną gadał, bo się Niemcem nie rodził; do prawa niemieckiego nie umiał się stósować, bo miał od wieków swoje, inne, sobie dogodniejsze; biedniéj mieszkał, bo ustrój społeczny u nas całkiem był odmienny — biedniéj się żywił; za to długów nie miał.

---

[1]) Że Rzymczyki na głos wołać będą, iż taki Książę daje się powodować schizmatyckiemi zasadami; że do tego dąży, by prymat Stolicy Apostolskiéj założony przez Jezusa Chrystusa zniósł; że na to wyniesiono biskupów, aby po zniesieniu prymatu ich także władza w niedługim czasie upadła. Lecz jest to dawne utyskiwanie Rzymczyków. Oby na żale te głuchemi stały się wszystkie narody katolickie! Staną się zaś głuchemi, gdy ujrzą, jak próżne były takie skargi. Ujrzą, jeżeli duchowni więcéj przykładać się będą do nauk historycznych, prawa przyrodzonego i prawa publicznego i powszechnego. Przykładać się będą, jeżeli do święceń nie będą przypuszczeni tylko ci, którzy nadzwyczajny postęp we wzmiankowanych naukach uczynili.

[2]) Aby na przyszłość, (pisze X. Hoffman, kanonik etc., wedle zachwalenia biskupiego) mąż bardzo gorliwy w rozkrzewianiu *czystéj i naturalnéj* religii, lud wiejski w Galicyi w religii dokładniéj był nauczany i aby przez to stał się mędrszy, uczciwszy, więcéj towarzyski i przemysłowy, a następnie także szczęśliwszy.

Obywatelstwu zaś naszemu na wzorach francuzkich i włoskich kształconemu dziś jeszcze Niemcy nie dorównują. A duchowieństwo, czy istotnie tak brnęło w zabobony i nadużycia? Świeckie nie. Mieliśmy mnóstwo księży graduowanych w Rzymie. Obyczaji, że były w ogóle nieskażonych, najlepsze w tém świadectwo, iż protestantyzm nie zdołał mimo całéj usilności wielowładnéj szlachty strawić księży katolickich. Nawet za czasów Wolterowskich, a u nas Stanisławowskich duchowieństwo o wiele lepsze było od wielu innych kościelnych prowincyi, mianowicie Morawskiego i Czeskiego, zkąd za Piastów przyszło do Polski rozwolnienie. O zachodzie ojczyzny dał nam Bóg, jakby na wiano na czasy przeprowadzenia biskupa pełnego ducha kościelnego: X. Wacława Sierakowskiego, który uporządkował diecezye, jak daj Boże, aby dziś tak było. Nakazał kongregacye dekanalne, zaprowadził rekolekcye, obmyślał opatrzenie dla wypracowanych księży, pozakładał banki pobożne i t. p.: a dziś do tego wszystkiego tylko wzdychać nam wolno. — Co do duchowieństwa zakonnego, że było w karbach swoich, ztąd najdokładniéj przekonać się możem, iż massami z granic rakuskich uchodzi, gdy Józef ześwieccczenie zamierzył, gdy właśnie większą wolność mu otwierał, z któréj niezawodnie byłoby skwapliwie korzystało, gdyby światowéj swawoli było łakne.

Wszystko, w co tylko wetknął Józef swe, sic volo, sic jubeo, dawno przez Kościół najmędrzéj było opatrzone: ale, że bez niego stanowione były kanony, znać ich nie chciał, aby mógł łudzić się pochlebnym obłędem, że jest wielkim mędrcem, wielkim prawodawcą i organizatorem Kościoła. Jednę tylko znamy jego nową i całkiem oryginalną, wielką i prawdziwie zbawienną ustawę, a to, aby nie zbierać ofiar na otwarte tacki. Istotnie o sumiennego kościelnego niesłychanie trudno.

W Józefinizmie uderza jeszcze gorączkowość, gwałtowność i pospiech, przyzwoity raczéj jakiemu Ministrowi nowiciuszowi, niżeli Rzymsko-Niemieckiemu Cesarzowi. O każdéj, by najdrobniejszéj rzeczy dwie, trzy i więcéj ustaw, i to prędko jedna po drugiéj. Prawodawca powagi swéj chowa. Ten tylko, co rozmyślnie puszcza tumana, wiele rozprawia. Nie mógł zdobyć się na wielkie rzeczy. A paliła go chęć wsławienia się i przemożenia innych Monarchów: a więc chciał być i w drobnych częstym; za wielkość sobie to poczytał, ale u świata przydomka: Wielki nie zyskał. Fryderyk II. Pruski przyrównywał go tylko do Zakrystyana.

Luboć wyświeciliśmy zasady Józefinizmu, nie kładziemy jednakże pióra; za źródłami zjawiska badać wypada, abyśmy go należycie ocenili. Dzieło mamy przed sobą, przypatrzmy się Mistrzowi. Józef urodził się 17 Marca 1741, królem Rzymskim obrany, 1764 do 1765, został po śmierci ojca Cesarzem, po śmierci matki 1780 panem krajów dziedzicznych, umarł 20 Lutego 1790. Synem był Maryi Teressy i Franciszka I. Księcia Toskanii, następnie Cesarza Niemieckiego. Plemie niemieckie w ogóle więcéj jest reflexyjne, ztąd się też poczęści tłomaczy oppozycyja Józefa, którą mniéj więcéj wszyscy Niemcy zarażeni od czasów reformacyi. Rodzeństwa miał kilkoro: Leopolda II., który po nim objął koronę, Ferdynanda, który zyskał Modenę, Maxymiliana, Arcybiskupa Kolońskiego. Sióstr sześć. Najstarsza była opatką w Pradze, Marya Chrystyna wydana za Wojciecha Cieszyńskiego, trzecia opatką w Insbruku, czwarta poszła za Xięcia Parmeńskiego, Marya Antonina żoną Ludwika XVI., ostatnia za królem Neapolitańskim. Matka, która sama doglądała spraw państwowych, pobożna była niewiasta. Że zwykle matki przeważny wywierają wpływ na syny, wiadomo. Przez pamięć podobno matki nie ważył się Józef odstąpić jawnie katolicyzmu, luboć praktycznie żadnego nie miał dlań poszanowania, jako nieodrodny syn ojca, który nosił fartuch mularski. — W młodości Józef nie okazywał talentów ani chciał się uczyć, co też odbiło się w dalszém jego życiu. Nie znał zupełnie ducha Kościoła, a że wdzierał się w dziedzinę nie swoją, więcéj nieuctwu jego przypiszmy, niżli złéj woli. By był miał jakiś talent lub też przynajmniéj dostatnią naukę, wiedziałby, że żaden panujący nie narusza bezkarnie Kościoła; iżby zaraz oraz nie ochwiewał tronu, luboć pozornie niby go wzmacnia. — Następcy tronu wiecznie są malkontentami z rządem ojców od czasów Absaloma, syna Dawidowego; tém więcéj Józef, że matka nawet wtedy zdaleka trzymała go od spraw w krajach dziedzicznych, gdy już był Cesarzem Rzymskim. Jedynie pozwoliła mu bawić się we wojaka. Ztąd wszystko mu złe było matczyne, bo kobiece i dawnowieczne, a chciał wszystko jednostajnie po żołniersku, jako nawykł, urządzać.

Dwory wszystkie od niepamiętnych wieków stekiem są intryg i kabał najrozmaitszych, a wszystkie snują się około głowy i mają pospolicie na celu wyzyskiwanie ułomności. Tak było i na Wiedeńskiém. Nadużywano pobożności Maryi Teressy. Podobno tam udawano dusze pokutujące, aby na staréj łatwowiernéj Pani wykpiewać wielkie datki, które jednakże nie szły na ofiary, lecz gdzieindziéj. Józef wiedział o tém pobożném oszustwie, i luboć Kościół zgoła tu nie był winien, zniechęcał się tém wyzyskiwaniem matki ku religii tém bardziéj, że kłaniający się zwykle wschodzącemu słońcu pochlebcy w tym kierunku go popychali.

Mając się za głowę niepodległą i oryginalną, dał się zupełnie owładnąć duchowi czasu — był kopią najnędzniejszą istniejących usiłowań, najpowolniejszą piszczałeczką, na któréj najswobodniéj wygrywał wiek XVIII. piosneczkę swą. Wiek ten wydał sławnych wrogów objawionéj religii, i Kościoła katolickiego. Jan Byk wiedzie ich cały sznur. Niedowiarcy: Loke 1704, hrabia Shaftesbury 1713, Collins przyjaciel Lokiego 1729. Deiści: Tolland 1722, Wollaston 1724, Woolston 1733, Morgan 1743, Mandeville 1733, Chubb 1747. — Lord Bolingbroke przyjaciel Woltera 1751, Gibbon 1794, Hume 1776 — historyk Robertson, poeci: Poppe 1744, i Swift 1745. We Francyi zaś Wolter 1778, Montesquieu 1755, Rousseau 1778. Dodajmy Encyklopedystów pod kierunkiem Diderota i d' Alemberta, Holbacha, Helvetiusza, w Niemczech Illuminatów i Massonów. Była to swawolna umysłowa uczta Baltazara! Józef we francuzkiéj mądrości przedewszystkiém smakował.

Miazmata angielsko-francuzkie zaraziły świat cały — a gdy się niektóre odurzone głowy dorwały tek ministeryalnych, jako że książęta najczęściéj dają się wodzić najprzykładniéj za swe najsilniejsze członki, jak nazwał nosy Cesarz Ferdynand, poczęto gruchotać cały odziedziczony ustrój w społeczeństwie i państwie, a najpilniéj w Kościele. Kto nie słyszał o *Pombalu*, słudze czy panu, nie wiemy Józefa Emanuela Portugalskiego, od 1750—1777, który ograniczył władzę papieża, zmniejszył święta, zabrał dobra kościelne, Jezuitów wypędził. Kto nie zasłyszał o *Arandzie* ministrze Karóla III.

1759—1773 z téj saméj szkoły. W ślady ich wstępuje we Francyi *Choiseul* przez nierządną Pompadour wyniesiony. Dotrzymuje wielkim Mistrzom kroku mały *Tanucci* w Neapolu, od 1759. Miał przeto Józef przed sobą gotowiuteńkie wzory. Gorączka reformowania opanowała wszystkich. Nawet Katarzyna II., która mordem wdarła się na tron samodzierczy, i ona układa reformy. Nawet duchowni książęta reformują. W Kolonii, w Trewirze, w Moguncyi, w Monasterze, w Würzburgu, wszystko to tchnie duchem Wolterowskim, wszędzie przekształcenia. Będąc Józef zewsząd takiemi przykładami otoczony, mając się za *ducha silnego*, a słabego miał, aby się prądowi powszechnemu oparł, stał się współpacientem, popadł chorobie wieku. Robią uwagę historycy, że dzieła Fryderyka Wielkiego, który lisem i wilkiem powiększał swe państwo, nie dały spać Józefowi, że chciał mu dorównać, jeżeli nie prześcignąć. Nie godzimy się na to. Za nadto wszędzie było wzorów; przytém Fryderyk II. miał tyle przebiegłości, że przy wszystkich swych roformach, przy całéj nienawiści wszelkiego życia duchownego, nie tykał urządzeń kościelnych, zatém o wiele wyżéj i lepiéj pojmował rzecz od Józefa. Przypominał sobie téż Józef przodków swych w Cesarstwie: Ottonów, Fryderyków, Henryków. Rola zatém Józefa spada do bardzo podrzędnéj, bo nie był niczém, tylko niewolnikiem czasu swego. Za znakomitość dziejową czy w dobrém czy w złém rozumieniu mimo rozgłosu tém mniéj uznać go możem, że widzimy go być tylko narzędziem mimo swéj wiedzy i woli, narzędziem przebiegłego ministra swego: Wolterzysty Kaunica.

Il ministro eretico, jak go zwano w Rzymie, Wacław Antoni hrabia, następnie książe Kaunitz, kanonik Monasterski, czy był moralnym, nie wiemy, luboć wieku zeszłego biskupi porzucali pastorały i żenili się, jak n. p. Talleyrand, biskup z Autun i Gobel, biskup Paryski. Niemiec, co w Wiedniu urodzony tak obrzydliwie sfrancuział, że pominąwszy kucharza, krawca, stolarza, tapicera, zegarmistrza, bieliznę nawet w Paryżu prać dawał. Głowa zdolna, ale przewrotna bardzo. On pierwszy wzniecił myśl podziału Polski, zatém wielki nasz przyjaciel!! Zarozumiały niesłychanie, ale tak się zgrabnie układał, że rządzić mniemali, którymi rządził. Zwany woźnicą Europy, bo go dyplomacya dla jego niepośledniéj przebiegłości miała za wyrocznią. Kanclerzem został 1753. Wolterzysta najzupełniejszy pomścić się chciał, ale, jako szczwany z po za plec cesarskich, za to, że klerykiem kiedyś był. Chciał zatrzeć tę swoją, jak wedle wieku sądził, zakałę. Kaunic jest właściwym autorem Józefinizmu. *Pius verfehlte doch die Absicht seiner Reise nach Oesterreich, da der Kaiser ganz von seinem Minister dem Fürsten von Kaunitz, einem Freunde der französischen Encyclopaedisten, geleitet wurde* [3]), mówi Aschbach. I ztąd tłómaczy się zadziwiająca znajomość w ukazach Józefińskich wszelkiego zakącia i drobiazgu kościelnego. Kleryk to kładł Cesarzowi w ucho, kleryk jedynie mógł tak dotkliwie szkodzić Kościołowi. Kaunic autorem właściwym jest Józefinizmu, i *Józefinizm poprzedza Józefa.* Już za Maryi Teressy podniósł on głowę. Pani ta tak pobożna zniosła jus asyli, zakon Jezuitów (1773), ustanowiła rok 25 dla obojga płci do czynienia ślubów zakonnych, zakazała księżom być przy testamentach, zabroniła pokut publicznych i kar kościelnych, nie dopuściła Nunciuszom jeżdżenia po kraju czyli wizyt, a z Rzymem nie pozwoliła inaczéj znosić się tylko przez Ministerium. Tak za Maryi Teressy wszechwładny u niéj Kaunic: a dokonywał swego dzieła za Leopolda, luboć już tu na swoim wpływie nieco stracił. Gdyby Józef był usposobienia gnuśniejszego, a minister jego mniéj przebiegły, nie byłby podobnoś figurował jako autor Józefinizmu, ale raczéj minister jego. — Wrodzona ruchawość i przedsiębierczość jego zyskała mu niezasłużone ojcostwo płodu, którego twórcą był minister szczwany. Skryty, zewleczony kanonik nie wysuwał sam od siebie wrażych swych na Kościół zamachów, aby się na posadzie jak najdłużéj utrzymać, i zaiste, kanclerzując nieprzykładnie długo, bo lat 40, miał czas rozwinąć i utwierdzić na lata długie pomsty swoje. Pombal i Aranda gwałtowni gbury byli, przeto wnet spadli; *Gryznic* gładki śliski jak wąż; kompletny francuzki kosmopolita!

Przystępujemy teraz do wyświecenia; jakie téż zabiegi robił Kościół dla zniweczenia, a przynajmniéj unieszkodliwienia (ile się dało) wrażych zamachów byłego kleryka Monasterskiego?

Nunciusz Garampi krzątał się, aby Cesarza i kanclerza lepiéj dla Kościoła usposobić, co gdy nie pomogło, Pius VI, następny więzień Walencejski, chwycił się po bezskutecznych przedstawieniach pisemnych środka ostatecznego, dotąd nie używanego — postanowił osobiście udać się do Wiednia (1782). Nakazano przyjąć go wprawdzie przyzwoicie, przez wzgląd, że był księciem panującym, ale strzeżono go najtroskliwiéj i broniono doń przystępu. Cesarz zagadywany składał się nieświadomością; na kanclerza powoływał. A kanclerz nie pokazywał się. W interesie Kościoła umyślił papież ustąpić godności swojéj i kanclerza niby pod pozorem oglądania ciekawych zbiorów odwiedzić. Tu przy powitaniu zuchwały Niemiec miasto pocałowania wedle zwyczaju katolickiego podanéj dłoni, potrząsł nią po chłopsku. Przyjął zaś Namiestnika Chrystusowego w szlafroku, nawet dla niego nie ustępując nawyczkom swoim. Miał bowiem kanclerz obyczaj siedm na się wdziewać szat, które wedle temperatury pokoju, gdyż na świeże powietrze nie wychadzał nigdy, składał lub przybierał. W czasie odwiedzin papiezkich była właśnie temperatura szlafrokowa. — Lecz i w ten sposób nic papież nie uzyskał. — Józef wracającego z niczem Papieża wprawdzie odprowadził: ale natychmiast po pożegnaniu siadł do podpisania kassaty klasztoru miejscowego. Nie tylko to jako na katolika kary godna zuchwałość, ale co nieprzyzwoiciéj jako na Cesarza, prawdziwie niemiecka gburowatość.

Episkopat Niemiecki w krajach dziedzicznych różnie się znalazł wobec Józefinizmu. Arcybiskup Wiedeński kardynał Migazzi z początku i raz jeden zdobył się podobno na pisemne przedstawienia. Część przeważna biskupów milczała i stósowała się. — Daremnie! minęły wieki wiary gorącéj, bezpośredniéj, nastały klassycyzmu, humanitaryzmu i reflexyi. Arcybiskup Salcburgski-Lajbachski Herbestein i Krologradzki Haj powstawali na nadużycia i pochwalali rzekome reformy. Opat z Braunau Rautenstrauch rady Cesarzowi dodawał. Gdy dodamy Synod w Pistoji (1786 i tu przez biskupa Ricci za zachętą Leopolda brata Józefowego), punktacye Emskie książąt elektorów biskupów Mogunckiego, Trewirskiego, Kolońskiego, Salzburgskiego (1786 i tu brat Józefa Maxymilian) cóż dziwnego, że

[3]) Pius nie osiągnął celu swéj podróży do Austryi ponieważ cesarzem kierował wtedy całkowicie minister jego, książę Kaunitz, przyjaciel francuzkich encyklopedystów.

Józef mógł zatwardzieć w swoich przedsięwzięciach. Wszakże sami książęta Kościoła na to prawie się kasali, co on przedsiębrał.

Zresztą winniśmy zrobić uwagę, że zasady Józefa nie były całkiem nowością, bo podobnemi parał się już Sobór Bazylejski. Następnie Gallikańskie duchowieństwo.

Nasz episkopat milczał także. Wypada go poczęści uniewinnić. Najpierw był to wiek Stanisławowowski.

Ach — pamiętam (te) czasy, kiedy do ojczyzny
Pierwszy raz zawitała moda francuszczyzny!
Gdy raptem paniczyki obce z cudzych krajów
Wtargnęli do nas hordą gorszą od Nogajów.
Prześladując w ojczyznie Boga, przodków wiarę,
Prawa i obyczaje, nawet suknie stare
Żałośnie było widzieć wyżółkłych młokosów,
Gadających przez nosy, a często bez nosów,
Opatrzonych w broszurki i w różne gazety,
Głoszących nowe wiary, prawa, toalety.
Miała nad umysłami wielką moc ta tłuszcza
Bo Pan Bóg, kiedy karę na naród przypuszcza
Odbiera najprzód rozum od obywateli.
I tak mędrsi fircykom oprzeć się nie śmieli. —
I zląkł ich się jak dziumy jakiéj cały naród,
Bo już sam wewnątrz siebie czuł choroby zaród,
Krzyczano na modnisiów, a brano z nich wzory,
Zmieniano wiarę, mowę, prawa i ubiory,
Była to maszkarada, zapustna swawola,
Po któréj miał przyjść wkrótce wielki post — Niewola.
Każdy
Milczał, boby krzyczała młodzież, że przeszkoda
Kulturze, że tamuje progressy, że zdradza!
— w ten czas panowało takie oślepienie,
Że nie wierzono rzeczom najdawniejszém w świecie,
Jeźli ich nie czytano w francuskiéj gazecie!

Powtóre, w strasznym pogromie ojczyzny uroniła się męska odwaga, jak zwykle przynajmniéj na chwilę po każdéj strasznéj katastrofie. Potrzecie jest to wrodzone Polakowi na swoją władzę wiele wymyślać, a cudzéj za nadto ulegać.

Nasi — (albowiem) — głowy nie uniżą
Przed swoim — a obcemu prochy u stóp liżą.

Cesarze Rzymsko-Niemieccy miani byli w Polsce zawsze za możnych wielce Panów, zwłaszcza odkąd dom austryjacki dźwigał koronę Karóla Wielkiego, bo mieli obszerne dziedziczne kraje. Cóż miał pojedyńczy biskup polski, który przestał być senatorem, czynić, kiedy biskupi elektorowie przed Cesarzem się ścielili. Poczęści też i Polska ku schyłkowi poczęła ochwiewać dawne udzielne panowanie Kościoła. Niższe tylko polskie duchowieństwo z wielką niechęcią i biernym oporem przyjmowało nieprawe przemiany, na co się niejednokrotnie żalą biskupi. *Mirari satis non possumus, quid sit, quod, quamvis singulis Processibus Executionem supraemorum Sacrae Caesareo-Regiae Apostolicae Majestatis Mandatorum et Nostratum Intimationum adurgemus, Dominisque foraneis Decanis et toti Clero vehementissime commendamus, attamen tardem passum in parendo ejusmodi Mandatis advertimus.* Indziéj wspomina o tych, *qui Caesareo Regia sibi publicata mandata ac ordinationes nostras somniculose adimplebant — Non sine animi moerore videmus in curiam et tarditatem Religiosorum Ordinum in exequendis Altissimis Mandatis:* Wreszcie: *Ad ferventius et celerius exequenda quaevis suprema mandata instmulaverimus, attamen in nonnullis summam observavimus morositatem, qua de causa Supremis Dispositionibus . . . non sine animi nostri anxietute satisfacere non valemus* [4]). Dodajmy, że poniekąd roztropność radziła ustąpić chwilowo nawałności. Jakiż skutek przyniosło wyklęcie Henryka VIII. albo nieuznanie Elżbiety? Aby nie wzmogło się złe, znoszono gwałt, bo nadzieja obiecywała, że bodaj za długie lata wszystko postradane napowrót się, choć z trudem, odzyska. Niesłusznie bezwzględnie potępiać!!

Do roku 1783 zasiadł diecezalną stolicę X. Tadeusz Kierski, rodem z Prus, który, jak pisze X. biskup Zachariasiewicz, doznawał od swoich rodaków wiele przykrości. Do roku 1786 X. Wacław Betański, odtąd aż do śmierci Józefa i późniéj X. Antoni Gołaszewski, którego czytelniku uważny z przemowy na śmierć Cesarza poniekąd będziesz mógł poznać.

Wraże dzieło kleryka Monasterskiego trwało do niedawna. Na dowód przytaczamy własne słowa tutejszych trzech biskupów, któremi r. 1849 do Sejmu Kromieryzkiego przemawiali. Żądania, które do uwzględnienia podają, były następujące: 1. Reprezentacya episkopatu w wysokim Sejmie państwowym. 2. Zawarcie konkordatu z najwyższą głową Kościoła. 3. Wolne znoszenie się biskupów ze Stolicą świętą i usunąć placet regii. 4. Aby wolno było na przyszłość biskupom zarządzać powierzonemi sobie kościołami wedle ustaw kanonicznych. Episkopat nie może zezwolić, aby kapłan, który od biskupa tylko odbiera duchowną jurysdykcyę, od świeckiego rządu zmuszony bywał do zabronionych prawem kanoniczném funkcyi. Osobliwie nalegają biskupi, aby sądownictwo kościelne w sprawach małżeńskich przywrócone zostało. 5. Należy dozwolić biskupom własnych klerykalnych Seminaryi (generalnego już nie było) wedle przepisów Soboru Trydenckiego. Winni mieć wolność przyjmowania do Seminaryów tylu aspirantów, ile potrzeba wymaga. Winien być przyznany biskupom rozstrzygający wpływ na wybór przełożonych seminaryalnych, tudzież professorów; także zupełne prawo na wychowywanie przyszłego duchowieństwa. 6. Sąd o zdolności duchownych na parochie, wyłącznie do biskupów należeć winien. A dotychczasowe rządowe przepisy widocznem są wdzieraniem się świeckiego państwa w sprawy diecezalne, także sąd o zdolności na katedry, godności kościelne i t. p. Przeto dopomina się episkopat o prawo prezentowania na posady patronatu państwowego. Także zawarowywa się od hamowania karności kościelnéj. 7. Wedle ustaw zasadniczych państwowych obawiać się należy zupełnego rozdziału szkoły i Kościoła. Kościół nie może zezwolić, aby mu szkoła ludowa wydartą została. 8. Parochowie przez zniesienie danin kościelnych przyszli do tego, że największa z nich część ani tyle ma, aby uczciwie wyżyć mogli. Przeto należy zniesione daniny co prędzéj wynagrodzić. Przeciwko dalszemu uszczuplaniu majątku kościelnego pro-

---

[4]) Nie możemy się dosyć nadziwić, zkąd to pochodzi, że lubo w pojedyńczych sporach . . . wykonanie najwyższych rozkazów Jego Cesarsko Królewskiéj Apostolskiéj Mości i Naszych rozporządzeń polecamy i panom dziekanom foralnym i całemu duchowieństwu jak najusilniéj przypominamy, to jednak spostrzegamy wielką niechęć we wypełnianiu tych rozkazów. (Indziéj wspomina o tych), którzy ogłoszone cesarsko-królewskie rozkazy i rozporządzenia nasze *ospale* wykonują. Nie bez boleści serca widzimy obojętność i ospałość Zakonów w wypełnianiu rozkazów. (Wreszcie): zachęcaliśmy do wypełniania tém gorliwszego i tém skwapliwszego jakichkolwiek najwyższych rozkazów mimo to u wielu spostrzegliśmy bardzo wielką niechęć, ztąd Najwyższym Rozkazem . . . . nie bez boleści duszy naszéj zadosyć uczynić nie możemy.

testują biskupi, bo nie od państwa ma go duchowieństwo, lecz z darowizn, zapisów i t. d., a ciężą na nim powinności. 9. Nie tylko przeciwko naruszaniu własności kościelnéj nastaje episkopat, ale żąda wolnego nią zarządu. Ustać ma przeto zawadzająca administracya państwowa. Fundusz religijny także należy do majątku kościelnego, bo powstał ze zniesionych klasztorów, beneficyów simplicyów i t. p. otrzymuje też przypływ coroczny z dochodów interkalarnych etc. Przy zakładaniu przyznano wprawdzie biskupom prawo doglądania najswobodniejszego, ale *nigdy* tego nie dopuszczono. Płace księży podnieść należy stósownie do potrzeb czasu; mianowicie: wysłużonych księży nad chude 150 Zł. Reń.; boć rzecz nieludzka wypracowanego, zgrzybiałego, wygód i pielęgnowania potrzebnego kapłana tak niską pensyą zbywać, gdy przecież sługa kancelaryjny po odbyciu lat służbowych trzystoma Zł. pensyonowany bywa. 10. Urządzić należy coprędzéj konkurencyę co do budynków kościelnych. 11. Powściągnąć rozpasaną prassę. 12. Jura stolae policza rząd do pensyi. Wymazać je z rachunku i wynagrodzić z funduszu religijnego. 13. Zakonów nie znosić. Józef Grzegórz Wojtarowicz, biskup Tarnowski. Frańciszek Xawery Wierzchlejski, biskup Przemyski. Kajetan Żmigrodzki, wikary kapitulny. W imieniu Lwowskiéj archidiecezyi. — Otóż poznać z tych żądań możem, na co Kościół bolał jeszcze w roku 1849, że w najpiękniejsze kwitło w państwie katolickiém schizmatyckie dzieło Józefa, a to nie tylko w rzeczywistości, ale i w umiejętności po katedrach theologicznych. Na krok nie postąpiła umiejętność prawa kanonicznego. Po latach kilkudziesiąt tych samycheśmy wywodów słuchali, których używał Pehem za życia Józefa. Dowodzono nam najpierw, że Decretales Izydora są podrobione, jakby sfałszowany jaki kodex miał uwłaczać prawu żywemu. Kodexy całkie przepaść mogą: prawo żywe zostanie. Uczyliśmy się prawa kościelno-austryackiego. Sam wyraz schizmatycki.

W roku 1855 zawarła Stolica Apostolska z Rządem konkordat. Konkordat nie jest to wcale swoboda Kościoła; ale gdy Kościół pełnéj swobody mieć nie może, przynajmniéj się od samowoli opisuje, gdyby tylko rządy zawsze sumiennie układów dochowywać chciały! Konkordat nie wszedł całkowicie w życie; nie tak przez niechęć Cesarza, jak raczéj, że jeszcze władają uczniowie Kaunica, wspierani dziennikarstwem żydowskiém, za którém nasze, jak Polakom zwykła, za panią matką pacierz powtarza. W wielu bardzo rzeczach gniotą nas strasznie pęta Józefińskie, i niezbyt dawno mieli biskupi austryaccy powód żalenia się publicznego (1861). Nie widzimy też wnet wyswobodzenia, zwłaszcza, żeśmy tutaj w rozsypaniu najzupełniejszém, a gdzie spójni nie ma, nie ma rady, nie ma i siły.

Józef umarł 20 Lutego 1790. Dzieło jego nie przynosi mu chluby. Ottony, Fryderyki walczyli z papieztwem. Potęga najwyższa świecka z najwyższą duchowną — walka przynajmniéj *godna* Cesarzów. Ale Józef w drobiazgi wchodzący, a jeszcze dający sobą powodować prawdziwie jako nędzny, *niechętny Zakrystyan*. Był żywy, oczy miał niebieskie, i ztąd tłómaczy się owa życzliwość, jaką mu przypisują ku poddanym swoim. Jak zaś całkiem źle zastósowaną była: ztąd widać, że wszystkich sobie zniechęcił. Belgia wypowiedziała mu posłuszeństwo. Na Węgrach znieśli się Wałachy, w Czechach, w Tyrolu powstały rozruchy.

Utrzymują, że Józef wszystkie swe rozporządzenia przed śmiercią odwołał. Ma się to rozumieć tylko o Węgrzech. Coś podobnego obiecał Czechom, Tyrolczykom i Belgijczykom, ale ostatni nie poszli na ponętę. Że do schizmy nie przyszło, zawdzięczamy w części tym ruchom, krótkości życia jego, jako też wybuchającéj wnet rewolucyi francuzkiéj gruchocącéj z Kościołem wraz i trony.

Za wykorzenienie i niewolę, które Kościołowi nagotował, surowo się z nim sprawiedliwość wiekuista rozrachowała. Najpierw wkrótce po nim, za trzeciego następcy roztrąciła Cesarstwo Niemieckie, którego książęta zamiast być opiekunumi Kościoła, stali się niesprawiedliwemi ojczymami i panami. Siostra jego jedna i szwagier skończyli na rusztowaniu od téj saméj oświaty, dla któréj on Kościół z powagi i własności obdzierał, druga wygnana z kraju, umarła na tułactwie. Jemu samemu nie dał Bóg potomka męzkiego, czego tak bardzo pragną osobliwie panujący. Odpadła Belgia. Wojna z Turcyą szła niepomyślnie, a duszę jego opanowała przy ostatku gorycz z nieudania się wszystkich zamysłów jego i tę gorycz poniósł za pokutę na świat drugi. Byłem nieszczęśliwy, że wszystkie moje pomysły rozbiły się na nic, oto ostatnie jego słowa. Przypuszczamy jednak, żeby był się upamiętał, gdyby był doczekał się całego rozwoju rewolucyi francuzkiéj i śmierci siostry. Cofnąłby się był: ale nie znalazł téj łaski u Boga.

Wielką tu naukę mogliby mieć książęta, gdyby jéj słuchać chcieli, jak zuchwałe na Kościół zamachy, czy wcześniéj czy późniéj karę odnoszą. Gdzie są ci, co rękę świętokradzką na dzieło Jezusa podnosili? Gdzie są dziś Burboni, którzy Jezuitów wygnali. Gdzie jest Cesarstwo Niemieckie, gdzie Toskana, gdzie księstwa Elektorskie? Roztrącił ich Bóg, jak naczynia gliniane. Po Arandzie nastąpiły dnie w Bayonnie; po Tanuccim odwiedziny Garibaldego; po Józefie nocleg Napoleona w Schönbrun. Gdzie skończył Władzca świata, co śmiał policzkować Piusa? Tak i z teraźniejszymi gnębicielami Kościoła Bóg się rozrachuje.

Tyle wszakże przyznamy Józefowi, że działał w dobréj wierze, że chciał być dobrym rządzcą, jak pojmował. Zauważono, że zbliżał się do Saint Simonizmu.

KORESPONDENCYE.

(Kor. urz.) **Gniezno** dnia 24 Kwietnia 1865.

1. **Sprostowanie.** Str. 172 № 18, nie X. Zakrzycki w Murzynowie, lecz X. *Zarzycki* w *Murzynnie*.

2. Józef Gruszczyński w Kędzierzynie zapisał tamtejszemu kościołowi parafialnemu 100 tal. wiecznymi czasy na odprawianie mszów św.

3. X. kommendarz Mielcuszny z Siedlinowa otrzymał w dniu 6 Maja r. b. kommendę na plebanią w Twardowie, X. wikaryusz Wycisk wikaryat w Mieściskach zkąd X. wik. Januszewskiego przeznaczono na 2 wikaryat do Żnina.

(Kor. urz.) **Poznań** dnia 2 Maja 1865 r.

Ces. Król. Poselstwo Austryackie w Berlinie udało się z prośbą do diecezalnéj Władzy Duchownéj, by ostrzedz wszystkich w cesarskiéj monarchi zbierających składki jakiekolwiek na cele dobroczynne a przybywają z poza granic cesarstwa, iż do wszelkich podobnych przedsięwzięć i podróży potrzebne jest poprzednie zezwolenie rządu tamecznego. Aby więc nie narazić się na daremne podróże i na nieprzyjemne ze strony władz tamecznych odmowne odpowiedzie, wzywa poselstwo wszystkich, którzyby w zamiarze podobnym do krajów austryackich udać się zamierzali, aby zanim te uczynią z zamiarem swoim zgłosili się do poselstw cesarskich, które zanim pozwolenie będą mogli wydać, przez władze tutejsze krajowe powezmą potrzebne informacye o upoważnieniu i godności wnioskodawców. Rozporządzenie to tyczy się ró-

wnie osób prywatnych jako też i korporacyi. Powodem do tego przestrzeżenia są kwesty coraz częstsze osób z zagranicy przybywających, bez legitymacyi jeżdżających, często nawet niepewnego charakteru i wątpliwego moralnego usposobienia.

(Kor. urz.) **Poznań** dnia 17 Maja 1865 r.
Władza duchowna zatwierdziła i wydała ordynacye na następujące pobożne zapisy:

1. Dnia 28 Kwietnia r. b. na legat Karoliny Speichert tal. 50 dla kościoła w Lussowie na mszą za duszę testatórki w rocznice jéj śmierci i roczne wymijanki.

2. Dnia 29 t. m. na legat Wincentego Bentkowskiego tal. 100 dla kościoła w Siekierkach, na aniwersarz za duszę testatora i całéj jego familii.

3. Dnia 11 Maja na legat X. Jerzego Pischel tal. 233 śrb. 10 dla kościoła w Świdnicy na 13 mszy czytanych za duszę fundatora.

4. Dnia 12 Maja na legat tegóż księdza tal. 400 dla kościoła w Świdnicy na 21 mszy czytanych za duszę jego.

JX. Ussorowskiemu z Kiszkowa, który uzyskał prezente na plebanią w Skokach, udzieloną została kommenda na tożż beneficium.

Rozporządzenie mocą którego JX. Wyrzykowski z Lussowa przeznaczonym był na wikaryusza do Obornik, zostało cofniętém i tenże ma od 1 Czerwca r. b. zastępować jako substytut plebana w Pogorzeli.

(Koresp.) **Lwów** 19 Marca 1865. Honor Ojca św. i obrona prawd katolickich, zmuszają mię zwrócić uwagę czytelników *Tygodnika katolickiego*, jako też i tych, ktżry *Słowo* nasze ruskie czytają, na ostatnie 13, 14, 15 i 16 numera téj antikatolickiéj gazety, która w nich i Ojcu św. osobę potwarza i czytelnikom swoim wpaja zasady, na które się nie tylko każdy szczery katolik, który zna przynajmniéj katechizm, lecz nawet i jéj prawosławni, jeżli z serca, nie zaś tylko na oko ludzkie są takiemi, wzdrygnąć muszą, i których jedynie tylko niedowiarkowie namiętnościami tak zaślepieni, iż prawd każdemu zdrowemu rozumowi oczywistych nawet nie czują, przypuszczać mogą.

Słowo niesłusznie Ojca św. potwarza, gdy w 13tym Nrze za jedyny powód tego oporu, który on stawia naleganiom Napoleona i Wiktora Emanuela, aby temu przyznał prawne posiadanie tych ziem, które on gwałtem i zdradą kościołowi wydarł, przypisuje Ojcu św. pychę i cieszy się, iż ona niezadługo upokorzoną zostanie, gdyż, jak Pismo św. mówi: „Przed zginieniem uprzedza pycha, a przed upadkiem duch się wynosi“. Prov. 16. 18., jako też gdy w 16tym Nrze pisze: „Rzym, matka ultramontanizmu, nie schodzi ze swéj sztucznie utorowanéj ścieszki, i trzyma się mocno zasady absolutnie — centralistycznéj co do wiary, a metody machiawielskiéj co do polityki“.

Opór, który Ojciec św. niegodziwym wyżéj wspomnianym wymagańcom stale stawia i zawsze téż stawiać będzie, pysze jego ten tylko przypisywać może, który i wyobrażenia nawet nie ma o obowiązku i bezprawiu, o cnocie i występku, o słuszności i nieprawości. Bo chociaż opór stawić przełożonym prawnym w tém, co bynajmniéj sumieniowi nie jest przeciwném, zapewnie jest pychą; przecież stawić opór i w tém, co nie jest sprzeciwném naszemu sumieniu, nawet i tym, którzy nam są tylko równemi, albo nawet niższemi, choć czasami może bydź skutkiem pychy, przecież nie zawsze, bo łatwo wypływać może z innych naszéj przez grzech pierworodny skażonéj natury, np. z niechęci ku nim z chciwością. Opierać się zaś i prawnym nawet przełożonym, a tém bardziéj każdéj innéj osobie w tém, co sumieniu pewnie i jawnie jest przeciwném, a tém samém i woli Boskiéj, nie tylko nie jest pychą, ale owszem cnotą posłuszeństwa, a tém samém i pokory, która jest matką posłuszeństwa cnotliwego. Taki opór stawili w trzech pierwszych kościoła wiekach miliony śś. Męczenników prawnym nawet swym przełożonym, cesarzom rzymskim; a późniéj wiele tysięcy śś. Męczenników, również prawym swym przełożonym, cesarzom konstantynopolitańskim, czy to monotelitom, jak Herakliuszowi, Konstansowi, Filipikowi; czy też obrazoborcom, jak Leonowi z Izauryki, Konstantynowi Kopronimowi, Niceforowi, Leonowi ormianinowi, Michałowi zajękliwemu i Teofilowi, od których ci Święci jedynie dla tego byli męczeni i zabijani, iż się pierwszym wymagającym po nich wyrzeczenia się wiary i pokłonu Boskiego bałwanom, a drugim wymagającym od nich wyrzeczenia się prawd katolickich i przyjęcia błędów heretyckich, stale opierali. Taki opór stawili nawet śś. Apostołowie prawnym swym przełożonym, starszyznie żydowskiéj, gdy im śmiała opowiadanie Ewangelii zakazywać, i Piotr św. śmiało jéj w oczy rzekł: „Jeśliż jest sprawiedliwa przed oczami Boskiemi was raczéj, niżeli Boga słuchać, rozsądźcie“. Act. 4. 19. i znowu: „Więcéj trzeba słuchać Boga, niż ludzi“. Act. 5. 29.

Już zaś ani Napoleon, ani Wiktor Emanuel nie są bynajmniéj Ojca św. przełożonymi, jednak od niego tego wymagają, co jest niegodziwością, któréj zatém Ojciec św. w sumieniu jest obowiązanym opór stawić. Iż od Ojca św. niegodziwości wymagają, to rzeczą jest jawną, gdyż tego od Ojca św. żądają, do czego żadnego nie ma prawa. Dobra bowiem kościelne nie są bynajmniéj papieża, lecz wiernych: nie są one papieża własnością, ale jedynie depozytem jemu powierzonym. Papież nie jest bynajmniéj ich panem, lecz jedynie tylko rządcą mającym ścisły w sumieniu obowiązek one w całości następcom swym zachować: ztąd téż papież nie ma żadnego prawa one komu darować, albo prawo jakie do sumiennego ich posiadania komu odstępować. Coby był p. Dydycki powiedział, gdyby kto, któremu on coś jedynie tylko do zarządu i przechowania powierzył, śmiał to innemu darować, albo dobrowolnie i samochcąc ustąpić, pozbawiając tém samém p. Dydyckiego, prawnego posiadacza téj rzeczy? Czyby on nie miał takiego rzeczy sobie od niego powierzonéj rządcę za niewiernego i niesprawiedliwego oszusta? — jakżeż więc w imieniu pokory toż samo od Ojca św. wymaga, a upór jego w tém ma za pychę?

Również jawną jest potwarzą, iż Rzym, czyli Ojciec św., bo tego przez ten wyraz *Słowo* rozumie, trzyma się co do polityki metody machiawielskiéj. Machiawela bowiem polityki zasadą jest, jak dzieło jego *Il principe* pokazuje, iż osobisty materyalny interes, bez żadnego względu na Boga, na religią, na sumienie, jedynym ma bydź wszystkich projektów, pism i czynów celem i prawidłem tak, iż co tylko temu osobistemu materyalnemu interesowi służy, to według niego nie tylko jest godziwém, ale nawet i pochwały godném, choćby w sobie było najjawniejszą niesprawiedliwością, zwierzęcem okrucieństwem, najszkaradniejszém bezeceństwem.

Prawda to, iż się téj metody trzymają redaktorowie, a po części i korespondenci *Słowa*, gdyż bez najmniejszego skrupułu i wstydu, pozwalają sobie fałszować cytacye, bezczelnie kłamać, najzłośliwiéj czernić i potwarzać nie tylko wszystkich Polaków obrządku łacińskiego, zwłaszcza ich księży i biskupów, a nawet i papieżów, choć nie byli Polakami, ale nawet własnych swych księży, biskupów i metropolitów i dawniejszych i teraźniejszych, którzy wierni swemu sumieniu dążnościom nowomodnych naszych galicyjskich obrjadowców, lub dawniéj nie sprzyjali, lub teraz nie sprzyjają, a to jedynie, aby schizmę ludowi swemu zalecić i onę mu pomału wpoić; choć rzeczą jest pewną, iż nie schizma, lecz jakiś osobisty materyalny interes, jedynym jest ich fałszerstwa, kłamstw i potwarzy celem, a schizma tylko środkiem do osiągnienia osobistego tego materyalnego interesu. Bo to widocznie okazuje ich indifferentyzm religijny, a tém samém niedowiarstwo, które się coraz jaśniéj objawia. Że te acz zapewnie bardzo ciężkie zarzuty, które tu redaktorom i niektórym korespondentom *Słowa* czynię, nie są bynajmniéj płochemi, to dawniejsze moje w *Tygodniku* korespondencye ze Lwowa, tak jaśnie i dowodnie ukazują, iż *Słowo* dotąd nie odważyło się jeszcze w nich czy fałszywą cytacyą, czy mylne twierdzenia, czy też niesłuszne rozumowania wytknąć, choć *Tygodnik katolicki*, jak się z kilku *Słowa* artykułów ukazuje, dobrze mu jest znany, przynajmniéj w tém, co się jego tyczy.

Ojciec św. zaś nie tylko się w swéj polityce nie trzyma téj machiawielskiéj metody, lecz owszem jéj wcale przeciwnie działa, jak i sam opór, który on stale niegodziwém wymaganiom Wiktora Emanuela stawia, i Encyklika tego z 8 Grudnia r. p. z jéj Syllabusem jawnie ukazują, bo się przez to i tych milionów franków pozbawia, których mu za uznanie prawa Wiktora do ziem od niego gwałtem i zdradą kościołowi wydartych obiecują; nadto naraża się na niebezpieczeństwo nie tylko musu tułania się po obcych krajach, ale nawet i straty własnego życia, na które masonerya włoska, jedynie z powodu tego oporu, już nie raz do Rzymu zbójców wysłała: — a przez swoją Encyklikę z jéj Syllabusem, w których on prawdy wiary św. wielu takiemi, jak *Słowo* nasze, gazetami zbałamuconym nie znane, wszystkim przypomniał; przez błędów teraźniejszych potępienie oburzył na się wszystkich niedowiarków, a między niemi i redaktorów *Słowa*, które od tego czasu i jednego prawie nie wydało numeru, w któryrnby Ojca św. charakter, słowa, lub czyny nie były bezczelnie poniżone.

Zasady zaś, do których się *Słowo* w tych numerach przyznaje i one czytelnikom swym wpaja, choć one są wbrew przeciwne nauce i wierze nie tylko nas katolików, ale i samychże jego prawosławnych, czyli schizmatyków moskiewskich, (co znowu jawnie ukazuje, iż redaktorowie *Słowa*, albo bez żadnéj uwagi i bez żadnego zastanowienia się piszą, co im namiętność jaka podda, albo téż, iż nie tylko nie są katolikami, ale nawet swemi prawosławnemi, lecz istnemi niedowiarkami) są zaprzeczenie absolutnéj — centralistycznéj i co do nauki wiary i nieomylności w téj nauce kościoła Chrystusowego. Pierwszą *Słowo* ukazuje i czytelnikom swoim wpaja, gdy w 16 numerze pisze: „Rzym, matka ultramontanizmu, nie schodzi ze swéj sztucznie utorowanéj ścieszki i trzyma się mocno zasady absolutnie — centralistycznéj

co do wiary", gdyż to nie na pochwałę, lecz naganę Rzymu pisze. Drugą zaś, gdy drwiąc z nieomylności kościoła Chrystusowego w 13 numerze pisze: „O ile Rosya głos *św. Piotra nieomylnego następcy* poważa, okazało się to na dawniejszych reklamacyach, na które Rosya zniesieniem klasztorów w Polsce i wprowadzeniem licznych innych Rzymowi nieprzyjaznych reform kościelnych odpowiedziała"; jako też w 15 numerze pisząc: „W Rzymie ma się odbyć 15 Marca posiedzenie biskupów. Na allokucyą papieża, w której nieomylna głowa kościoła przy tej okoliczności przeciw Napoleonowi i prawosławnemu Petersburgowi wystąpi, wielu czeka z wielką ciekawością".

W absolutnéj centralizacyi kościoła co do nauki wiary, obyczajów i obrzędów czci Bożéj istotnych, które sam Pan Jezus co do sakramentów św. i ofiary mszy św. ustanowił, nie tylko my katolicy wszędzie i zawsze wierzyli, i teraz wszędzie wierzymy, ale nawet i prawosławni *Słowa*. My katolicy wierzymy, bo jako artykuł wiary wyznajemy jedność kościoła, gdy w składzie wiary niceno-konstantynopolitańskim mówimy. „Wierzę w jeden, święty, katolicki, apostolski kościół", gdyż ta jedność między nami ludźmi bez téj absolutnéj centralizacyi trwać nie może. Wierzym, bo tę centralizacyą co do wiary w św. Piotrze i jego następcach papieżach rzymskich wierni zawsze i wszędzie, i pismem i czynèm, wyznawali: — Tak już w Iym kościoła wieku wierni Koryntu, choć greccy, aby nieporozumienie między nimi powstałe usunąć, udali się nie do św. Jana Apostoła, wtenczas jeszcze w Efezie żyjącego, choć im bliżéj i wygodniéj było tam się, niż do Rzymu, udawać, ale do papieża św. Klemensa I. W IIgim wieku św. Polikarp Grek, biskup Smirny, uczeń św. Jana Ap., aż z Azyi do Rzymu sam przybył, aby papieża św. Aniceta od wyklęcia kościołów azyatyckich wstrzymać, coby zapewnie nie uczynił, gdyby w Stolicy rzymskiéj nie znał téj centralizacyi; a św. Ireneus, również Grek, wyraźnie ją uczy w Rozdz. 2gim Księgi 3. przeciw Herezyom: — W III wieku św. Cypryan, biskup Kartageny w Afryce wyraźnie onę naucza i w Rozdz. 3cim dzieła swego o Jedności kościoła i w liście swym do papieża św. Korneliusza; a św. Dyonizy Grek, patryarcha alexandryjski czynem, oczyszczając się przed papieżem św. Dyonizym rzymskim od plamy herezyi, którą nań rzucono: W IV wieku tę centralizacyą czynem wyznali św. Atanazy wielki, Grek, patryarcha alexandryjski, i również greccy Paweł biskup Konstantynopolu, Marcelli ancyrański, Asklepas gazański biskupi etc. appelując do papieża św. Juliusza od wyroków na nich w synodach wschodnich wydanych; św. Bazyli Wielki prosząc papieża św. Symplicyusza listownie, by na Wschód wysłał swych posłów do wykorzenienia herezyi, i twierdząc, iż to jego było obowiązkiem; św. Ambroży biskup medyolański wyraźnie ją uczy wykładając Rozdz. 9. św. Łukasza: W V wieku też centralizacyą czynem wyznali greccy, św. Jan Złotousty, patryarcha konstantynopolitański appelując od wyroku synodu do papieża św. Innocentego I, św. Cyrylli patryarcha alexandryjski oskarżając przed papieżem św, Celestynem, o herezyą Nestoryusza patryarchę konstantynopolitańskiego etc. — Wierzymy w tę centralizacyą, gdyż sam św. Paweł Ap. jéj uczy, gdy z jednéj strony do Efezów pisze: „Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Jedno ciało i jeden duch, jako jesteście wezwani w jednéj nadziei wezwania waszego. Jeden Pan, *jedna Wiara,* jeden Chrzest". Eph. 4. 3., i znowu pisząc do Koryntów: „Proszę was Bracia, przez Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście toż mówili wszyscy, ażeby nie było między wami rozerwania, ale bądźcie doskonali w jedném rozumieniu i w jednéj nauce". Cor. 1. 10., a z drugiéj strony ukazuje nam, gdzie się ta centralizacya w kościele Chrystusowym znajduje, gdy w liście swym do Galatów świadczy, iż się z Damaszku do Jerozolimy w tym celu udał, aby się ze św. Piotrem widzieć i u niego dwa tygodnie zabawił, aby znać, jak wyraźnie dodaje, na darmo nie biegał opowiadając Ewangelią bez tego upoważnienia. Wierzym w tę centralizacyą, gdyż ją sam Pan Jezus ustanowił, gdy na jednym Piotrze św. kościół swój zbudować obiecał, a to, aby bramy piekielne go nie zwyciężyły (Math. 16.), gdy za jednego tylko Piotra św. Ojca prosił, aby wiara jego nie ustała, i jemu kazał braci utwierdzać (Luc. 22.), gdy samemu tylko Piotrowi św. pasterstwo nad wszystkiemi swemi, bez wyjątku, i barankami i owcami polecił. (Joan. 21.).

Ale nie tylko my katolicy, ale nawet i *Słowa* prawosławni też absolutną co do wiary centralizacyą w kościele Chrystusowym, który błędnie sobie przypisują, wyznawają, i gdy w składzie niceno konstantynopolitańskim mówią: „*Wieruju we jednuju, swiatuju sobornuju i apostolskuju Cierkow;*" i gdy w Niedzielę Prawosławia publicznie po kościołach swych na tych wszystkich anatema rzucają, którzy z niemi się w wierze nie zgadzają, i gdy Roskolników bez przerwy, i naszych prawowiernych Uniatów i dawniéj za czasów Katarzyny II. i Mikołaja prześladowali, i teraz jeszcze pod Aleksandrem II. okrutnie prześladują dla tego, iż się w nauce wiary nie chcą poddać Synodowi petersburskiemu, czyli jego głowie Carowi.

Nawet sam rozum, choć światłem wiary jeszcze nie oświecony, byleby nie był namiętnościami oślepiony, zmuszony jest uznać konieczną téj centralizacyi potrzebę, choć tego sam poznać nie może, gdzie się ona znajduje i znajdować musi. Bo sam rozum jest przekonany, iż świat ten nie mógł ani przez się, ani przez jakiś przypadek stanąć, i że go przeto P. Bóg z niczego stworzył: iż P. Bóg będąc nieskończoną mądrością, dobrocią i świątobliwością, musiał w stworzeniu świata tego mieć za cel, choć nie jedyny, ale przecież najwyższy; chwałę swoją zewnętrzną: ztąd zaś rozum sam dobrze czuje, iż P. Bóg nie może być na to obojętnym, czy stworzenia Jego rozumem obdarzone mają o Nim wyobrażenia i uczucia odpowiednie Jego doskonałości, czy nie? a ztąd czy Go w duchu swym przez Wiarę, nadzieję i miłość czczą, czyli też bluźnią? czy Mu cześć zewnętrzną oddają, czy nie? — Czy Jemu tę zewnętrzną cześć oddają, która odpowiednia jest Jego doskonałości, i którą On przeto sam przepisał, czy jaką inną, według ich humoru i ich widzi mi się? a zatém iż nierozumną sprzecznością jest przypuszczać, iż religia prawdziwa, Bogu jedynie miła, i ludziom jedynie zbawienna, nie koniecznie jest jedyną, ale że wszystkie, albo przynajmniéj kilka z istniejących są prawdziwemi, Bogu miłemi i ludziom zbawiennemi. Ztąd zaś sam rozum czuje i potrzebę, aby tę jedynie prawdziwie Boską, Jemu jedynie miłą, a ludziom jedynie zbawienną religią, zawsze w swéj czystości zachować, i że to, mając wzgląd na ograniczenie rozumu naszego, nasze namiętności i nasz niestatek, jest bez téj absolutnéj centralizacyi co do wiary, w prawdziwym, Bogu miłym i ludziom zbawiennym kościele niepodobieństwém.

Również i nieomylność kościoła Chrystusowego w nauce wiary, obyczajów i istotnych czci Boskiéj zewnętrznéj obrzędów, z któréj *Słowo* drwi, jest nie tylko nam katolikom, ale i jego prawosławnym, artykułem wiary. Nam katolikom, bo, iż pominę, że ją zawsze i wszędzie Ojcowie śś. wyznawali, tak greccy: św. Ireneusz, Aleksander aleksandryjski, Atanazy wielki, Cyrylli jerozolimski, Jan złotousty, Izydor peluzyota etc. jak i łacińscy, których i samiż *Słowa* prawosławni, jak księgi ich liturgiczne ukazują, mają za świętych i kościoła nauczycielów, jak śś. Cypryan, Ambroży, Hilaryusz, Hieronim, Augustyn, Piotr Chryzolog, Leon wielki, Grzegórz wielki: iż pominę, że ją wszystkie sobory powszechne zawsze i słowy i czynèm wyznawały, sam P. Jezus onę nam objawił tém samém, iż obiecał, że bramy piekielne nigdy kościoła Jego nie zwyciężą (Math. 16.), że Duch św. wszelkiéj prawdy kościół uczyć będzie (Joan. 16.) że On sam będzie z nim aż do skończenia świata (Math. 28.), i właśnie dla tych obietnic P. Jezusa Paweł św. téj kościoła w nauce do wiary należącéj nieomylności naucza, gdy pisząc do św. Tymoteusza nazywa „Filarem i utwierdzeniem prawdy." (1. Tim. 3. 15.)

Że zaś i Prawosławni *Słowa* też kościoła Chrystusowego, którego błędnie sobie przypisują, nieomylność uznają, ukazuje widocznie i ich Niedziela Prawosławia, i ich częścią ukryte, a częścią jawne usiłowania, aby wszystkie inne wiary, przynajmniéj w obrębie ich państwa, znieść.

Udzieliwszy zaś czytelnikom *Tygodnika katalickiego* tę smutną, już nie tylko do schizmy ale nawet i do niezbożnego niedowiarstwa dążność *Słowa*, miło mi iż ich pocieszyć i zbudować mogę nowemi o czystość Wiary i Unią św. gorliwości J. Ex. JX. Metropolity Spiridyona Litwinowicza dowodami, które *Słowo* acz niechętnie w ostatnim swym 17 Nrze ogłosić musiało. Najprzód JX. Metropolita temi dniami surowo, nie tylko swoim seminarystom, ale i wszystkim uczniom szkół tutejszych publicznych obrządku ruskiego, zakazał brać udział w dorocznèm żałobnem nabożeństwie, które tutejsi obrjadowcy i w tym roku, jak w przeszłych latach, za Szewczeńkę, ukraińskiego wierszopisa, schizmatyka, nie mogąc w kościołach swych prawowiernych, w tutejszym schizmatyckim, własnym swym kosztem odprawili, i na które *Słowo*, zwyczajem swoim i w tym roku wszystkich Rusinów zapraszało, a zakaz ten tak *Słowo* oburzył i zgorszył, iż po jego udzieleniu wnet dodaje: „Znać ztąd, iż zarodu intolerancyi Patra Perrone tak głębokie w sercu Unii (rozumie najpodobniéj JX. Metropolitę) korzenie puściły, iż choć znany rzymski Doktor (bez wątpienia JX. Czerlunczakiewicz) już nie ma wpływu, przecież publicznie ogłoszono anatema prawosławnéj Cerkwie." Nadto ubolewa *Słowo*, iż jego obrjadowcy w swoim od Łatynizacyi i Obrzędów ruskich oczyszczeniu na opór trafili, gdyż JX. Metropolita już do kilku okolic surowe na nich wysłał komissye, i nadto za to oczyszczenie dwóch księży z Gologór, których też imiona udziela, wezwał na 14dniowe rekollekcye do św. Jura, po których mają w téj katedrze w przytomności dwóch JJ. XX. kanoników przysięgą jak się *Słowo* wyraża, posłuszeństwo Stolicy Apostolskiéj odnowić, i nadto jeden z nich pozbawiony jest posady swojéj, i ledwo po 4 latach przypuszczony będzie do examinu konkursowego. Wypadek ten pokazuje, że my się nie mylimy mając oczyszczenie obrzędów naszéj prawowiernéj Rusi od Łatynizacyi tutejszych obrjadowców za gorliwość, nie o czystość obrzędów wschodnich, lecz o rozszerzenie schizmy moskiewskiéj. Również

to *Słowa* udzielenie odkrywa nam właściwy powód, dla którego lwowski w *Dzienniku Warszawskim* korespondent nazywa J. Ex. JX. Metropolitę Litwinowicza „Zaklętym (po rusku zapewnie okajanny) katolikiem, co zapewnie niemniéj jest Jego Excelencyi u Wiernych zaletą, jak pochwały i miłość prawdziwych Unitów, jak to już w jednym z poprzednich naszych listów nadmieniliśmy.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. 1. Świętopietrza zebrano dotychczas w ogóle 43 miliony 10,400 fr.

2. We Wielki Piątek Jego Em. kardynał *Cagiano d'Azevedo*, biskup z *Tusculum*, odprawił w kaplicy sixtyńskiéj *Missam praesantificatorum*. Po prześpiewaniu pasyi miał kazanie w języku łacińskim O. *Marrocu* o męce Pańskiéj. Ojciec św. i wielu członków ze św. kolegium, obecni na tém nabożeństwie, przystąpili do adoracyi krzyża; poczém Ojciec św. przeniósł *Sanctissimum* z kaplicy paulińskiéj do syxtyńskiéj.

We Wielką Sobotę Jego Em. kardynał wikaryusz udzielał uroczyście chrzest św. w *Baptisterium* św. Jana Lateraneńskiego młodéj Izraelitce, zwanéj *Sarina de Cavi*, mającéj lat 17. Matką chrzestną była p. *Gertruda Rossi*, która neofitce nadała imiona: *Silwia*, *Maria*, *Gertruda Liberata Cántunis*.

X. Bastide, kapelan wojskowy, urządził w czasie Wielkiego Tygodnia drogę krzyżową. Przyczynił się do tego mianowicie O. *Rouard*, Dominikanin, który gorliwą przemową zachęcił 5000 żołnierzy i część załogi francuskiéj do udziału w tym tkliwym obrządku. W ogóle wojsko francuskie, konsystujące w Rzymie, najlepszy ze siebie daje przykład; także i przełożeni nie zaniedbują swych obowiązków religijnych. Żuawów papieskich przysposabiał do Kommunii wielkanocnéj O. *Rafael Ballerini*, jeden z redaktorów dziennika *Civilta catholica*. We Wielki Czwartek wszyscy bez wyjątku wraz z swym pułkownikiem przystępowali do Stołu Pańskiego. Biskup *du Mans* po przemówieniu apostolskiém rozdzielał pomiędzy nich Kommunią św.

Żuawi założyli pomiędzy sobą Towarzystwo św. Wincentego a Paulo. W jedenastu miesiącach zebrali dla ubogich 4,815 fr. (900 tal.).

Odprawiono także w pierwszéj połowie Kwietnia nabożeństwo żałobne w kaplicy sixtyńskiéj za Maximiliana, króla bawarskiego, jak to był Ojciec św. w alokucyi swéj na konsystorzu tajnym dnia 27 Marca ogłosił.

Jego Em. kardynał Reisach odprawił *pontificaliter* Mszą św. Ojciec św. był obecnym; również było wielu kardynałów, arcybiskupów i innych dostojników. Na trybunach widziano króla i królową, Obojga Sicylii, Ludwika, króla bawarskiego i hrabiego Trani.

3. Wystrzały z dział zamku św. Anioła przy wschodzie słońca ogłosiły uroczysty dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Pogoda najprzyjemniejsza sprzyjała wszelkim uroczystościom. O 5 godzinie rozpoczęło się nabożeństwo w bazylice św. Piotra. Około godziny 9 przybył Ojciec św. Przywdziawszy w kaplicy *de la Pieta* ornamenta papieskie, udał się w licznéj asystencyi kardynałów, patryarchów i biskupów, niesiony na *sedia gestatoria*, na tron, aby odprawić uroczystą Mszą św. Jego Em. kardynał dziekan, *Mattei* i Jego Em. kardynał *Pentini* należeli do asysty. W czasie Mszy św. Ojciec św. rozdzielał Kommunią św. kardynałom diakonom i kilku osobom świeckim.

Na południe Ojciec św. z wielkiéj *loggia* bazyliki udzielił błogosławieństwo niezliczonym tłumom pobożnych, rozklęczonym na placu św. Piotra. Zamilkł odgłos dzwonów i muzyki kilku kompanii załogi francuskiéj i wojska papieskiego, gdy Ojciec św. śród powszechnéj ciszy, rozkazawszy ogłosić odpust zupełny przez kardynałów diakonom, wzniósł ręce ku niebu, udzielając apostolskie swe błogosławieństwo *urbi et orbi* w téj chwili uroczystéj.

Wieczorem illumininowano fasadę i kopułę bazyliki świętego Piotra.

W Poniedziałek Wielkanocny Jego Em. kardynał *Pitra* odprawił pontifikalnie Mszą św. Po ewangelii O. *Guerra*, O. generał zakonu Minimów, miał kazanie w języku łacińskim.

Wieczorem puszczano sztuczne ognie na *Monte Pincio*. Widowisko przedstawiało tryumf Kościoła nad pogaństwem. Na ruinach świątyni Augusta Wespasyana, świątyni Westy, na gruzach łuku tryumfalnego Septimiusza Sewera i teatru Marcella unosiły się wspaniałe zabytki chrześcijańskie, jak bazylika patryarchalna św. Wawrzyńca z posągiem, który niedawno z rozkazu Ojca św. przed tą świątynią wystawiono, grób św. Heleny, cesarzowéj, *Baptisterium* św. Jana Lateraneńskiego.

Natłok ludu był niezmierny. Była także obecną rodzina królewska neapolitańska, Ludwik, król bawarski i wiele członków ciała dyplomatycznego.

Dnia 19 Kwietnia, w Środę po Wielkanocy, obchodzono rocznicę powrotu Papieża z Gaëty i cudownego ocalenia Jego życia w klasztorze św. Agniszki *extra muros*.

Z tego powodu uroczyste odprawiało się nabożeństwo w kościele św. Agniszki. Wiele duchownych tak zakonnych jak świeckich odprawiało tamże Msze św. Uczniowie kolegium Propagandy, którzy otaczali w owém niebezpieczeństwie Piusa IX, przystępowali do Kommunii św.

O pół do szóstéj po południu przybył Ojciec św. Przyjmował go Jego Em. kardynał *Bofoudi*. Ojciec św. był obecnym przy odśpiewaniu *Te Deum*, benedykcyi i hymnu ułożonego na cześć św. Agniszki. Następnie przypuścił Ojciec św. do ucałowania nóg kanoników regularnych i ich uczni, pomiędzy którymi znajdował się także młody *Edgard Mortara*, który deklamował wiersz jeden na cześć widzialnéj Głowy Kościoła.

Noc zapadała, gdy Ojciec św. wracał do miasta. Wszystkie okna, balkony rzęsisto już były illuminowane. Obrazy Matki Boskiéj jak najświetniéj przystrojono; pod niemi były rozmaite napisy, odnoszące się do uroczystości.

Koło Panteonu obraz, wykończony przez artystę p. *Pozzi*, przedstawiał Ojca św. w ubiorze papieskim z tiarą na głowie, trzymającego w jednéj ręce klucze, a w drugiéj Encyklikę z 8 Grudnia 1864 i Syllabus, a około niego stali biskupi że wszystkich narodów, składając ofiarę świętopietrza.

Pominąć przytém nie trzeba, że koszta tego obchodu wszystkie, miasto chętnie i dobrowolnie na siebie przyjęło.

Polska. 1. Kilka tygodni temu, kapituła podlaska w Janowie utraciła z gremium swojego, powszechnie szanownego prałata, archidiakona JX. Adama Białobrzeskiego, a parafia w Skibniewie, okolicy węgrowskiéj, wzorowego i kochanego proboszcza, którego Pan Bóg powołał do siebie w dniu 4 Lutego r. b.

X. Adam Białobrzewski urodził się dnia 17 Stycznia 1790 roku, we wsi Białobrzegach, powiecie Ostrołęckim diecezyi płockiéj, z ubogich rodziców, właścicieli niewielkiéj części ziemi. Oddany do szkół wojewódzkich w Pułtusku, pod kierunkiem księży Benedyktynów, po ukończeniu nauk planom przepisanych, wszedł do seminaryum św. Jana w Warszawie księży Komunistów. Wyświęcony na kapłana w roku 1814, z przeznaczeniem do Węgrowa, pełnił obowiązki Mansyonarza przy kościele parafialnym, potém nauczyciela i prefekta szkoły węgrowskiéj. Był również wice-regensem i profesorem w seminaryum tamże egzystującém. Od roku 1821 do ostatniéj chwili, to jest przez lat 44 był proboszczem parafii w Skibniewie.

2. Dnia 29 Grudnia r. z. instalowany został na rektora akademii duchownéj katolickiéj w Petersburgu X. Dominik Stacewicz, Przełożony klasztoru i parafii św. Katarzyny.

Nowy rektor wstąpił do zakonu księży Dominikanów w 1825 roku; ukończywszy studia zakonne, uczęszczał na wydział historyczno-fizyczny uniwersytetu petersburgskiego, gdzie otrzymał stopień kandydata. Wyświęcony na kapłaństwo 1833 roku był nauczycielem religii w wojenno-naukowych zakładach, a nakoniec w petersburgskiém Cesarskiém Liceum. Przełożonym parafii został w 1829 roku.

Akademia duchowna do Petersburga przeprowadzoną została z Wilna w 1843 roku. Pierwszym jéj tutaj rektorem był X. Hołowiński, który posady téj nie opuszczał, zostawszy nawet arcybiskupem Mohylewskim. Po nim zajął wysokie to miejsce X. prałat Jakobielski, a następnie biskup suffragan Telszewski, X. Bereśniewicz, który obecnie powrócił do swojéj diecezyi.

3. W dniu 24 Marca r. b. umarł w klasztorze OO. Bernardynów w Kaźmierzu O. Tadeusz Lange lektor św. teologii, eksprowincyał zakonu, ostatecznie przełożony klasztoru w Ostrołęce. Nieboszczyk przez długi czas przebywał w klasztorze zakonnym w Warszawie, i pełnił obowiązki spowiednika przy kościele metropolitalnym św. Jana.

4. Kościół katolicki coraz sroższego doznaje prześladowania od Rosyi. Rząd przedewszystkiém dąży do tego, by Unitów oderwać od Stolicy św.

Dano niedawno rozkaz rektorowi seminaryum unickiego w Chełmie, by wykład nauk we wszystkich przedmiotach odbywał się po rosyjsku. Jest to niechybnie początkiem tylko innych zgubnych reform, któremi car najłaskawiéj Kościół katolicki w Polsce raczy obdarzyć.

Na Litwie gospodarzy rząd rosyjski właściwym sobie sposobem, by zniszczyć katolicyzm, i by oderwać Kościół katolicki od Rzymu, wszelkich do tego używając środków i sposobów;

Do tego numeru Dodatek numer 9.